Nr 238. Kraków, Środa 18 Października 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupfauf i A. Salomonowej, plac Maryacki 8. — Handel St. Krzyżkiego, Grodzka. — Handel Kreischmera, Rynek. — Handel J. Bilera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesrales. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odezwa Sienkiewicza.

W prasie warszawskiej pojawiła się odezwa wyborcza Henryka Sienkiewicza. To odezwanie się w ważnej chwili politycznej męża, którym chlubi się Polska wobec swoich i obcych, przynosi mu zaszczyt, jako obywatelowi i synowi narodu, dzielącemu z nim razem dobre i złe losy. Wogóle udział Sienkiewicza w pracy narodowej, objawiający się w czasach tego dziejowego przesilenia, przez jakie obecnie przechodzi Polska, przysparza mu do wieńców, które zdobył geniuszem swoim na polu literackiem, prawo do miana dobrego syna ojczyzny, odczuwającego głęboko wszystkie jej cierpienia, pragnącego, w miarę sił swoich, przyłożyć ręki także w życiu publicznem do spełnienia tego, co do jej odrodzenia prowadzić może. Dla tego głosu ludzi tej miary i tej dobrej woli, co Henryk Sienkiewicz, w chwilach takich, jak obecna, lekceważyć nie może żadne stronnictwo polityczne. Przypatrzmy się więc odezwie wyborczej genialnego powieściopisarza polskiego.

Kogo wybierać do Sejmu? — pyta Sienkiewicz.

„Naród nasz — pisze on — powinien właśnie dzięki swej przeszłości i w imię swej tradycyi zdobyć się na zastęp ludzi, którzyby mogli zająć poważne i wybitne stanowisko w Izbie państwowej, złożyć świadectwo odziedziczonych i przechowanych w głębi narodowej duszy uzdolnień, odznaczyć się rozumem stanu, gruntowną znajomością spraw i ciążących na przedstawicielstwie zadań, odznaczyć się bystrością w wyborze dróg, wiodących do celu, prawością w taktyce parlamentarnej. A wreszcie, powinien zalecać takich, na których narodowem sumieniu i charakterze można w zupełności polegać i z całem zaufaniem złożyć swe losy w ich ręce".

W dalszym ciągu stawia Sienkiewicz kwestyę: gdzie szukać i znaleść ludzi, mogących w Sejmie (Dumie) wywrzeć wpływ dla nas pożądany?

„Kompetencya ekonomiczna i prawnicza — odpowiada na to Sienkiewicz — jest niewątpliwie wysoce w posłach pożądaną, ale do rozwiązywania pierwszorzędnej dla nas wagi zadań politycznych, sama jedna nie wystarcza i zmysłu politycznego ani rozumu stanu zastąpić nie może. Również i odczuwanie duszy narodowej nie jest dostateczną w wybrańcach zaletą, bo przecież dusza owa może błądzić w wyborze dróg, i wówczas należy je przed nią prostować. Najmniej jednak wystarcza przynależność do danej partyi".

W dalszym ciągu zaś pisze autor:

„Społeczeństwo nasze chce i musi mieć wpływ w przyszłej Izbie. Jest to kwestya tak dla nas doniosła, że bez jak najsilniejszego nacisku mówić o niej nie można. Tego zaś wpływu nie zapewnią nam ani takie mierności, na których dobro można tylko zapisać ciasny fanatyzm stronniczy, ani takie, którym zmienione stosunki przedstawiają się jedynie jako złote schody, wiodące do raju materyalnych korzyści, lub zadowolonej ambicyi, ani takie, które stare patryotyczne frazesy przekuwają sobie na nowe medale patryotycznej zasługi, ani wreszcie takie, których niedawno jeszcze, w najcięższym okresie naszego życia, nie było przy społecznej robocie.

„A z tego wniosek: że winniśmy się strzedz, jak ognia, wszelkiej nicości, czy to skojarzonej z jednostronnym fanatyzmem, czy to z interesem osobistym, czy to z nieuzasadnioną ambicyą, czy z uporem w starych błędach, czy z próżniactwem.

„Ale w takim razie po raz wtóry czeka odpowiedzi walne pytanie: kogo wybrać i gdzie wybrańców szukać? Gdzie? — odpowiedź nie trudna. W całym kraju. W stronnictwach i poza stronnictwami.

„A również bez wahania można powiedzieć, jakich ludzi należy wybierać. Przedewszystkiem ludzi wybitnej pracy. Dzisiejsze czasy, jakkolwiek trudne, są jednak w porównaniu z poprzedniemi jakąś wiosenną zapowiedzią. Coś się oznajmia, coś kiełkuje, coś się zazielenia, poczyna się ukazywać ruń jakiegoś zboża. Zjawiają się już nawet nieoczekiwani ochotnicy, którzy mówią: będziemy żąć, wiązać snopy i zbierać kłosy. Otóż nie! Nie ich należy wybierać, ale tych, którzy wówczas, gdy nad tą naszą rolą gwizdały najmroźniejsze wichry, kładli się na niej i ogrzewali ją własnem ciałem, aby nie skostniała zupełnie — i którzy wytrwali z niej ciernie i krzemienie. A mówiąc bez przenośni, należy zaufać takim niestrudzonym robotnikom, którzy pracowali od dawna, i którzy to na jednej, to na drugiej niwie odznaczyli się tak wyjątkową wytrwałością, taką wyjątkową i owocną energią, tak bezprzykładną czujnością, że owe przymioty wyniosły ich znacznie ponad poziom zwykłych pracowników. To są ludzie nietylko ogromnej zasługi, ale zarazem niepospolici; tacy odznaczą się i uzyskają wpływ wszędzie, a zarazem wzbudzą szacunek i podziw tak dla siebie samych, jak i dla zbiorowego ciała, do którego należeć będą.

A następnie należy wybierać ludzi wybitnej wiedzy. Fanatyczna nienawiść wzniosła przeciwko nam prawdziwy mur uprzedzeń. Szkalowano nasze dzieje, szkalowano tryumfy, szkalowano zwłaszcza epokę upadku i życie porozbiorowe. Przekręcano fakta i fałszowano na własny użytek historyę. Byliśmy społeczeństwem wyjątkowo przez los prześladowanem, a czyniono nas prześladowcami — byliśmy rozbici — a przedstawiano nas jako rozbijających, byliśmy niejednokrotnie zawiedzeni — a widziano w nas przeniewierców. I czyniono tak nietylko na polu historyi. Obok kłamstw historyczno-politycznych wznosiły się i wznoszą, nie z jednej, ale ze wszystkich stron całe góry uprzedzeń, zmyśleń i fałszów nawet etnograficznych, społecznych, ekonomicznych i wszelkich innych. Obecnie należy je zwalić; ale kto ich uczynić tego nie może i nie zdoła. Trzeba nam do boju z tą „potęgą ciemnoty" i złości szermierzy, otoczonych uznaniem i powagą, szczególnie silnych, przywykłych nietylko do walki, ale i do zwycięstw. Tem gorzej dla nas, jeśli ich nie znajdziemy, albo jeśli znalazłszy, pominiemy. Które stronnictwo ma ich w sobie — niechże ich da. Wszystkie powinny w imię miłości dla kraju ich szukać i oddać im głosy."

Kończy zaś pismo swoje Henryk Sienkiewicz następującym apelem:

„Nie zapędzajmy się zbytnio w stronniczych zapasach, nie wysyłajmy mierności, których jedyną zaletą jest kokarda danego stronnictwa. Szukajmy w całym kraju ludzi najlepszych i nie obawiajmy się, że pójdą rozbieżnie, albowiem w naszem życiu leżą obowiązywać solidarność nietylko względem siebie, ale i w stosunku do potrzeb naszej narodowości z poza granic Królestwa. Szukajmy wśród polityków, ekonomistów, rolników i przemysłowców ludzi najbardziej stwierdzonej zasługi, ludzi pracy, ludzi najznakomitszej wiedzy i największego talentu, a gdy znajdziemy takich, którzy z owemi przymiotami łączyć będą wielką miłość kraju i niezłomny charakter, wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że spełniliśmy patryotyczny obowiązek".

Wywody Sienkiewicza podzieliłby można na dwie części: na zapatrywania, które są zszeregowaniem i uwydatnieniem poglądów powszechnie znanych i uznanych, którym nikt nie przeczył i nie przeczy, — i na te, które w tego rodzaju enuncyacyi są do pewnego stopnia nowością.

Ta pierwsza kategorya poglądów może niewątpliwie oddziałać korzystnie na społeczeństwo, pozbawione przez długi czas możności wyrabiania sobie sądu o sprawach publicznych, jako przypomnienie tego, co być powinno, a co wynika z natury rzeczy. Przypomnienie, że należy wybierać ludzi najinteligentniejszych, najpracowitszych, najlepszych patryotów, — nie zaszkodzi, a pomódz może. To samo dotyczy wyboru tych najlepszych z pośród poszczególnych stronnictw.

Nowem natomiast, dla nas przynajmniej, jest to właśnie, czego w odezwie Sienkiewicza brakuje, lub czego w niej należycie nie podkreślono. Brak w niej nerwu politycznego. Autor obawia się partyjności, przypuszcza nawet możliwość wyborów „z poza stronnictw". Takie wybory, jak je sobie genialny nasz powieściopisarz wyobraża, są wprost niemożliwe. Sejm państwowy będzie, a przynajmniej być powinien i być musi, jeżeli ma spełnić swoje zadanie, ciałem ustawodawczem, a więc politycznem. Jego członkowie muszą więc posiadać kwalifikacye na ludzi politycznych. A wysortowanie ich z pośród tych wszystkich najlepszych, najinteligentniejszych i najpracowitszych, jakich zaleca Sienkiewicz, możliwe jest jedynie na podstawie partyjnej.

Nigdy jeszcze, w żadnem państwie, w żadnym kraju nie odbywały się wybory inaczej, jak tylko wedle stronnictw politycznych. Wynika to z istoty ciał ustawodawczych i wyborów. Inaczej też nie będzie, bo być nie może, także w Królestwie Polskiem.

Henryk Sienkiewicz określił więc etyczne, kulturalne i narodowe kwalifikacye kandydatów poselskich. Bardzo dobrze się stało, że przypomniał to, co podstawą ich kwalifikacyi być powinno. Ale to kryteryum nie wystarcza jeszcze dla wyborów; tutaj trzeba hasła politycznego, niezbędny jest program politycznego działania, program doboru środków, wiodących do spełnienia zadania — a to jest integralną częścią idei wyborczej. Bez niej wybory musiałyby się wypaczyć, bo dałyby ludzi najlepszych, najuczciwszych, najpracowitszych, najgorętszych patryotów, ale nie wydałyby mężów stanu, polityków, których mamy wysłać do parlamentu rosyjskiego.

Henryk Sienkiewicz, zapewniwszy na wstępie, że nietylko nie stawia swej kandydatury, ale zrzecby się musiał ewentualnego wyboru, dał społeczeństwu swojemu w tej chwili, której doniosłość pojmuje, to, co mu na sercu leżało, co wirowało w jego myślach. Społeczeństwo przyjmie to z wdzięcznością i uznaniem. Ale nie należy zapominać ani na chwilę, że na tem, czem nas darzy genialny powieściopisarz, poprzestać nie możemy, bo nie jest to jeszcze programem politycznym, na podstawie którego odbywaćby się mogły wybory do Dumy rosyjskiej, i że bez takiego programu wybory sprawićby mogły bolesny zawód.

Sytuacya w Rosyi.

Strejk w Moskwie jest w łańcuchu różnorodnych objawów rewolucyjnych ogniwem bardzo silnem i ważnem. Polityczno-rewolucyjny charakter tego strejku jest niewątpliwy. Drukarze, piekarze i inne zawody strejkujące, obok postulatów ekonomicznych, stawiają zgodnie radykalne postulaty polityczne w swoich programach. — Fakt, że w trzy tygodnie po nadaniu uniwersytetom autonomii, dwa z nich: moskiewski i kazański, musiały zamknąć same senaty, obawiając się w przeciwnym razie interwencyi wojskowej, świadczy także, że żadne zapobiegawcze środki, stosowane przez rząd, do uspokojenia społeczeństwa nie wystarczają.

Ferment rewolucyjny rozwija się i potęguje równolegle z legalną pracą niby reformatorską, ale zupełnie od niej niezależnie. Dlatego już dzisiaj można z wielkiem prawdopodobieństwem powiedzieć, że Duma nie zapobiegnie dalszemu wrzeniu rewolucyjnemu, ale sama, prędzej, czy później, zmuszona do jasnego zdeklarowania swego stanowiska, stanie się albo jedną więcej bezcelową i niepotrzebną instytucyą samowładztwa, albo przemieni się w jakiś rząd narodowy, który ujmie w swe ręce kierunek walki z rządem, być może nawet z dynastyą.

Obie te alternatywy zależą naturalnie od składu oczekiwanej Dumy. Ten zaś jest, mimo wszystkie zjazdy i programy wyborcze, przez nie uchwalane, zupełną dotychczas tajemnicą. Chytrze skonstruowana ordynacya wyborcza i niezmiernie wysoki cenzus pozwalają oczekiwać silnej większości konserwatywnej w Dumie. — Jednakowoż nadzieja ta może się bardzo łatwo okazać najzupełniejszem złudzeniem. Przedewszystkiem bowiem nikt nie zna Rosyan, jako działaczy politycznych. Nawet oni siebie samych pod tym względem całkowicie nie znają. Dlatego przypuszczenie, że Duma będzie konserwatywną, oparte wyłącznie na fakcie, iż dostęp do niej będą mieli tylko ludzie bogaci, szlachta i chłopi, a więc żywioły, w cywilizowanym świecie podporę konserwatyzmu stanowiące, jest bardzo niepewnem. Nie należy zapominać, że najtężsi rewolucyoniści rosyjscy wychodzili z najstarszych rodów szlacheckich i że chłop rosyjski reprezentuje kwestyę agrarną, która, będąc tak zawiłą i ogromną, że o rozwiązaniu jej bez bardzo głębokich reform ogólno państwowych nawet myśleć nie można, prędzej, czy później postawi go na właściwem stanowisku wobec carskiego rządu, wszelkim głębszym reformom z natury wrogiego.

Poza tem wszystkiem istnieje jeszcze jeden bardzo ważny czynnik, który przypuszczalny konserwatyzm Dumy może rychło zamienić w zdecydowaną rewolucyjność. Jest nim olbrzymi napór opinii publicznej, który coraz wyraźniej przejawia się w kierunku stanowczo radykalnym. Zjazd moskiewski ze swemi uchwałami tak bardzo wolnomyślnemi i jednomyślnemi, rzuca na ten proces kształtowania się rosyjskiej opinii publicznej sporo światła, w którem typ tej opinii okazuje się bardzo radykalnym.

Duma zaś, jako instytucya, pochodząca z wyborów, związana więc ze społeczeństwem w każdym razie węzłami możliwie najbliższemi, będzie musiała być z natury rzeczy o wiele więcej wrażliwą na głos opinii tego społeczeństwa i głosowi owemu posłuszną, niż rząd, zawsze od społeczeństwa niezmiernie daleki, i biurokracya, stanowiąca odrębną, zamkniętą w sobie kastę, związana tysiącznemi interesami kastowemi, wręcz interesom społeczeństwa przeciwnemi.

Wszystkie te względy z jednej strony zachwiać muszą mocno przypuszczeniem, że Duma będzie konserwatywną i pokorną sługą caratu, a z drugiej w tym samym stopniu uzasadniają wprost przeciwne pierwszemu przypuszczenia, mianowicie że Duma wyemancypuje się powoli aż na stanowisko przodownicy w walce o wolność i prawdziwą konstytucyę.

Przepowiadać, jak będzie w rzeczywistości, byłoby pospolitem wróżeniem. Duma bowiem nie jest dzisiaj niczem więcej, jak wielkim znakiem pytania. Nic o niej nie wiemy pewnego, prócz chyba tego, że oczekują od niej zbawienia zarówno konstytucyonaliści, jak — zwolennicy samowładztwa...

Wogóle cała Rosya przedstawia dziś wielki znak zapytania. Szczególniej właściwa Rosya. Kresy są pod tym względem szczęśliwsze. Tutaj się sytuacya wyjaśnia, rząd wkracza na drogę ustępstw. W Królestwie Polskiem nikt nie wątpi, że zyskać obecnie możemy tyle, ile wyzyskać potrafimy. Finlandya, którą przed dwoma tygodniami za gotujący się do wybuchu wulkan uważano, zamiast korpusu gwardyj petersburskich, któryby wybuch oczekiwany przytłumił, otrzymała ustępstwa większe, niż się sama mogła spodziewać. Wycofanie języka rosyjskiego, jako urzędowego z senatu, postanowienie, że nie-Finlandczyk nie może w Finlandyi żadnego urzędu sprawować, z wyjątkiem w policyi i w kancelaryi przybocznej generał-gubernatora, i to tylko w wyjątkowych wypadkach, a wreszcie darowanie 20 milionów marek, które Finlandya miała płacić skarbowi rosyjskiemu w zamian za zniesienie powszechnej służby wojskowej, to przecie ustępstwa bardzo znaczne. Zarazem są one miarą słabości rządu petersburskiego. Tracąc coraz wyraźniej rodzimy grunt pod nogami, staje się on coraz bardziej skłonnym do ustępstw na kresach. Co do Finlandyi, to ciekawem jest i to, że ustępstwa otrzymała ona od rządu właśnie w chwili, kiedy po długoletnich przygotowaniach i po szeregu zabójstw politycznych stanęła ona u szczytu swojej rewolucyjności... Powtarza się tu historya Królestwa Polskiego za margrabiego Wielopolskiego. Można jednak przypuszczać, że tylko w pierwszej części, bo Finladczycy, jak dotychczas, lepszymi się od nas okazali politykami.

Sprawa kaukaska przeszła w właściwy sobie chroniczny stan anarchii. — Można się tego przynajmniej domyślać z tyle licznych, ile lichych i bałamutnych relacyj stamtąd pism rosyjskich. Charakterystycznem dla ostatnich jest fakt, że ani jedno z nich nie zdobyło się na rzeczowe, genetyczne przedstawienie sytuacyi na Kaukazie, z użyciem odpowiedniego materyału statystycznego i historycznego. Publicyści rosyjscy ograniczyli się w tym względzie jak i w większości innych, do metafizycznych przeważnie bajań i platonicznych utyskiwań, lub do zamieszczania ckliwych interviewów z jakimiś Tatarami, Ormianami, studentami (!) i t. p. Sześć tygodni wertuję pięć największych dzienników rosyjskich, znajduję w nich codzień mnóstwo depesz i artykułów z Kaukazu i o Kaukazie, wszystkie czytam pilnie i w rezultacie wiem tyle, ile wiedziałem przedtem.

Nie lepiej ma się rzecz i z innemi ważniejszemi, niż kaukaska sprawami. Myśl polityczna prasy rosyjskiej okazuje się zdumiewająco ubogą. Wyczerpawszy rychło zasadnicze temata o wolności ogólnej i wszystkich wolnościach szczególnych, przeżuwa je teraz z większym lub mniejszym nakładem gadulstwa, omawiając szerzej sprawę nowych torpedowców, lub „Forysiów" (w „Rusi" było pięć olbrzymich felietonów o „forysiach" służących dla oficerów w wojsku!) niż sprawę głodu, finansów, walki wyborczej i t. p.

Zapewne wielką część winy tego przypisać należy srożącej się jeszcze ciągle cenzurze. Ale na ogół znać w prasie rosyjskiej pewne obniżenie się poziomu, którego samą srogością cenzury wytłomaczyć nie można. Ten stan prasy utrudnia jeszcze bardziej oryentowanie się w obecnej i tak zawiłej i zagadkowej sytuacyi w Rosyi. Plastycznego obrazu jej dać niepodobna. Na ogół zaś jest ona taka, że ważniejszych wypadków oczekiwać na bliższą przyszłość nie należy. Natomiast drobne wypadki doprowadzić mogą w ostatecznej sumie do wielkich rezultatów.

K. Srokowski.

Nowy gabinet Fejervarego.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 16 października.

(—r.) Generał Fejervary znajduje się znowu w Wiedniu i dziś po południu będzie miał znowu

---

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

7 (Ciąg dalszy.)

— Przestań Zygmuncie, bo tylko sobie ujmę przynosisz. Jakże mnie razi zgrzyt tej obelgi, nieusprawiedliwionej nawet żalem, co cię rozpiera. Komuż ty ją rzucasz? Człowiekowi zacnemu, który kochając cię jak ojciec, był zawsze jak ojciec pobłażliwym dla ciebie? Przecież uderz się w piersi i uznaj, że sam sprawiłeś to, co się stało.

Nieco zbity z tropu, Kamieniecki usiłował się bronić.

— Nie rozumiem takiej pobłażliwości — mówił nieco spokojniej — kiedy niedawno prosiłem go o pożyczkę głupich paru tysięcy...

— Powiedz raczej, o darowiznę — wtrącił Władysław.

— A, mniejsza jak się to nazywa, dość, że mi odmówił, ofiarując natomiast posadę ekonoma na jakimś folwarku.

— Od której do dziedzictwa dóbr całych miałeś krok tylko.

— Żaden Kamieniecki w juchtowych butach nie chodził i nie wywijał kańczugiem. Wstyd mnie było nawet tobie się przyznać do tego, co mnie spotkało.

— On mi to sam opowiadał, z rozżaleniem wielkiem.

— A cóż go tak mogło rozżalić? Żem potrzebował pieniędzy?

— Nie, to u stryja nie wchodziło w rachunek, bo zresztą on wogóle nie potępiał cię za zmarnowanie majątku, usprawiedliwiając to młodym wiekiem i temperamentem. „I ja popełniałem kiedyś szaleństwa" — mawiał mi nie raz — „a jednak na człowieka wyszedłem". I twierdził, że najsolidniejsi wyrabiają się często z tych właśnie, których, w taki sposób jak ciebie, przepalił ogień młodości. Ale ci przepaleni — zastrzegał — powinni upamiętać się w końcu i zabrać do pracy. I na to on czekał, Zygmuncie, czekał cierpliwie, potem cię prosił, zaklinał, ale zawsze daremnie. Mijały lata, stryj bezustannie dopytywał się o synowca, i zewsząd jedną tylko otrzymywał odpowiedź: gra w klubie. Powiedz, czy mogło to usposabiać go przychylnie dla bliskiego nawet krewniaka, tem bardziej tego, któremu pragnął powierzyć swoją tak poważną fortunę?

Zygmunt milczał.

— Ale nie koniec na tem, bo nareszcie, gość bardzo rzadki, zjawiasz się, jak mi to mówił, u niego i wołasz: stryju, pieniędzy! On ci ich odmawia, a ty? Łżysz go epitetem nieużytego kutwy i trzasnąwszy drzwiami, bez pożegnania wybiegasz, jak z karczmy. Czy istotnie tak było?

Zygmunt ciągle milczał.

— Wybacz; aleś ty wówczas zapomniał chyba, żeś Kamieniecki.

Ten próbował się tłomaczyć:

— Potrzebowałem z nożem na gardle paru tysięcy; w tym dniu upływał ostatni termin zapłacenia przegranej w klubie, a z tem niema żartów.

A Władysław mówił mu z ubolewaniem:

— Ten klub, to klęska twoja. Jak ćma do ognia, tak ty się pchałeś do owej koteryi panów, którzy, nie wystarczając sobie przy hazardzie i butelce, werbują tak chętnie do swego grona przeróżnych półpanków, nie troszcząc się wcale, że wcześniej, czy później zgubią ich doszczętnie. Boć wiadomo chyba, że ci, zrujnowani i znarowieni ich sybarytyzmem, stąd już do pracy niezdolni, stają się istną zakałą, mnożąc szeregi satelitów, pieczeniarzy, słowem, ptaków niebieskich.

Kamieniecki czoło nachmurzył.

— Wybacz, że słów nie obwijam w bawełnę — ciągnął Szczerba — ale dziś, w tej chwili, czynię to rozmyślnie, bo przyszedł ten krytyczny czas na ciebie, w którym opatrzyć się musisz, jeżeli nie chcesz pójść drogą, jaką poszli tamci, znalazłszy się w twoich warunkach. Za późno już naprawić to, co się stało, ale pora jeszcze...

On wstał nagle i przerwał:

— Więc sądzisz, że tu niema żadnego ratunku?

— Ja go nie widzę. Do ostatniego momentu broniłem cię, jak mogłem, chociaż w tem przekonaniu, że bronię złej sprawy. Lecz stary, nietylko słuchać nie chciał, ale wręcz mówić mi o tobie zakazał. Łudziłem się, że powoli da się to wszystko naprawić, ale na to czasu potrzeba, a tu już odstępują lekarze. I właśnie wczorajszej nocy, po ciężkim ataku astmy, stryj wezwał mnie do siebie i polecił na rano sprowadzić rejenta. Przedstawiałem mu, że jest bardzo osłabiony, że lepiej to odłożyć, ale on naglił: „Drugi atak przyjdzie i udusi — mówił — a ja nie chcę umierać bez testamentu". I rejent zjechał i — znasz już rezultat.

— Ładny rezultat, piekielnie ładny!

— To też postanowiłem bezwłocznie zawiadomić cię o tem, ażebyś pomyślał o sobie.

— Pomyślał! Łatwo powiedzieć.

— Nie tak znów trudno, jak sądzisz, ale trzeba się obejrzyć, poszukać jakiegoś zajęcia, no, krótko mówiąc, starać się o środki do życia na przyszłość — inaczej...

— Co inaczej?... A tak, już powiedziałeś, masz racyę, trzeba się starać... ha, ha! — śmiał się Kamieniecki — starać się o środki do życia, zapewne, trzeba...

Usiadł, w tył głowę odchylił i czoło tarł bezwiednym odruchem.

Władysław nie spuszczał go z oka, a potem znów mówił:

— Jabym ci radził, korzystaj z twych wielkopańskich znajomości, uderz tam, gdzie możesz liczyć na sympatyę i, przedstawiając stan rzeczy, proś o jakąś posadę na wsi. Tu, byłoby to mniej pożądane dla ciebie, tu na każdym kroku spotykaćbyś musiał świadków twoich lepszych czasów, a wiem, że to przykre. Czy masz kogoś takiego?

— Mam, mam — bąknął Zygmunt z widocznem roztargnieniem.

— Ale o jedno cię proszę, nie odkładaj, nie poddawaj się bezczynności, i niech od tej chwili ta myśl koniecznie z tobą się zrośnie, że musisz pracować, a gdy się do pracy weźmiesz, z wiarą w siebie i wytrwasz, co daj ci Boże, to kiedyś, zaręczam, dzisiejszą klęskę nazwiesz zaledwie przykrym zawodem. No, zgoda, Zygmuncie? — I Szczerba rękę wyciągnął.

Ten swoją podał.

— Bądź spokojny, nie stracę czasu. I nie mówmy już o tem. — Teraz wstał i, niby z faktem zgodzony, podszedł do butelki.

— Napijesz się? — zapytał.

— Nie.

— Jednę szklaneczkę, ze mną?

— Stanowczo nie.

— Powiadasz, że ja straciłem już prawo do szampana? nie przeczę, — i duszkiem wychylił szklankę, a nalewając drugą zapytał:

— Kiedy wyjeżdżasz?

— Jutro rano, pierwszym pociągiem.

— Szkoda. Nie mógłbyś tu zostać do wieczora?

— Niepodobieństwo, zatrzymałem się tylko dla ciebie. A cóż ci na tem zależy?

— Nic, ot tak pytam, bezmyślnie. — I znowu szklankę wypił, a nalewał trzecią.

Władysław spojrzał na niego uważnie.

— Nie pij już, proszę cię.

— Przecież to ostatnia butelka — i tę jeszcze szklankę wychyliwszy — „va banque!" — zawołał, i cisnąwszy ją, rozbił o posadzkę.

Szczerba podszedł do niego, ujął za oba ramiona i, bystro patrząc mu w oczy, zapytał:

— Mów no mi prawdę, co ty zamierzasz?

Zygmunt nań spojrzał, już drgnęły mu wargi, jakby gotowe wyrzucić słowo, ale zdławił je w gardle.

— Zamierzam... cóż mogę zamierzać? będę szukał tej pracy, jak radzisz.

— A więc szukaj i ja szukać będę dla ciebie, we dwóch prędzej znajdziemy.

— Dziękuję ci, a teraz wyjdźmy, bo mnie tu dusi.

I wyszli. W korytarzu, za drzwiami jakiegoś gabinetu, słychać śpiew kobiecy, a z nim akompaniament fałszywy. Do Kamienieckiego garson podchodzi:

— Panowie kazali prosić, żeby jaśnie pan wstąpił na chwilę.

— Kto tam jest?

Ten parę nazwisk wymienił.

(C. d. n.)

audyencyę u cesarza. Powszechnie widzą w nim ponownego prezydenta gabinetu: jedni, z „N. Fr. Presse" na czele, już mianowanego, drudzy zaś na razie tylko predystynowanego, który jednakże po załatwieniu niektórych istniejących jeszcze trudności, bez wątpienia obejmie w jak najkrótszym czasie kierownictwo „gabinetu węgierskiego". Obydwie wersye zgadzają się w tem, iż mężem, któremu korona powierzy pacyfikacyę Węgier, nie będzie kto inny, jak generał Fejervary. Wobec tego podrzędną jest rzeczą, czy faktycznie jego mianowanie prezydentem gabinetu już nastąpiło, lub też tada chwila nastąpi.

Główną rzeczą jest, iż na widowni politycznej w Węgrzech występuje znów postać generała Fejervarego. Tym razem można zastosować do wytworzonego przez to położenia łacińskie przysłowie: „nomen est omen". Generał Fejervary bowiem jest symbolem wojny, którą korona wypowiada koalicyi. Nowy prezydent gabinetu rozpoczyna kampanię na podstawie starannie wypracowanego planu strategicznego, względnie radykalnego programu rządowego. A plan ten ma umocnić stanowisko rządu w kraju, a nadto zaś wytworzyć w nowym węgierskim Sejmie większość rządową.

Jakim to ma się stać sposobem, to na razie pojąć trudno, zwłaszcza, iż organa węgierskie Fejervarego zapewniają najuroczyściej, że rządy jego będą ściśle konstytucyjne i że on o oktrojowaniu powszechnego głosowania nie myśli, tylko przedłoży lojalnie Sejmowi projekt zmiany ustawy wyborczej.

Jakimże cudem zamierza sobie „cięty" generał wytworzyć większość sejmową?

Cudowną tę siłę ma posiadać jego program. Pod jego wrażeniem nowy gabinet węgierski spodziewa się wytworzyć silne stronnictwo rządowe w Sejmie i w tym celu już obecnie podejmuje starania, celem utworzenia nowego stronnictwa „postępowców". Nowe to stronnictwo ma się głównie składać z gruzów dawnej liberalnej większości sejmowej, która, jak wiadomo, poszła w zupełną rozsypkę i dziś tworzy dość skromną mniejszość w Sejmie. — Lecz o pozyskaniu liberalnego stronnictwa, a właściwie jego szczątków, skupionych pod przewództwem hr. Tiszy, nie może generał Fejervary myśleć, skoro hr. Tisza wystąpił jako stanowczy przeciwnik powszechnego prawa głosowania, stanowiącego rzekomo główny punkt programu nowego gabinetu węgierskiego. W najlepszym razie mogłaby z obecnego stronnictwa hr. Tiszy utworzyć się grupa nowych dysydentów rządowych, która nawet marzyć nie może o zdobyciu większości w Sejmie.

Jeśli więc generał Fejervary pójdzie istotnie drogą konstytucyjną i powstrzyma się od wszelkiego zamachu stanu, to najpiękniejszy jego program rządowy musi stanowczo pozostać tylko teoryą, nie posiadającą najmniejszej praktycznej doniosłości. Tak mówi zdrowy rozum ludzki. Tymczasem generał Fejervary posiada silną wiarę w skuteczność swoich środków, względnie swojego programu, a wiarę tę dzielić z nim będzie korona, jeśli dziennik urzędowy węgierski ogłosi jego mianowanie.

Jeden z polityków węgierskich, z którym miałem sposobność rozmawiać wczoraj, tak mi określił położenie na Węgrzech:

— Większość parlamentarna w obecnym i względnie nowym Sejmie — to koalicya. Prochu, któryby zdołał ją rozsadzić, bar. Fejervary z pewnością nie wynajdzie, chyba, że czuje on w sobie dość siły do wystąpienia jako nowoczesny Orfeusz, który, wygrywając pieśń swojego programu, poruszy i zmiękczy skały koalicyjne. Jednak twarde to skały, nieprzystępne dla sentymentu, a nowy Orfeusz może mieć co najwięcej powodzenie operetkowe.

— Dziwna rzecz — zakończył ów polityk — że do krotochwili wskrzeszenia gabinetu Fejervarego czynią tak uroczyste przygotowania. My jesteśmy spokojni. Czekamy tylko, aby waleczny generał rozpoczął swój eksperyment.

Ostatnie wiadomości z Wiednia donoszą, że formalna nominacya bar. Fejervarego na prezydenta nowego gabinetu dokonana została wczoraj wieczorem po konferencyi wspólnych ministrów, na której załatwiono kwestye dotyczące traktatów handlowych i niektórych spraw wspólnych. Na uwagę zasługuje informacya, jaką rzekomo z najbliższego otoczenia bar. Fejervarego otrzymał „N. W. Tageblatt". Według niej, Sejm węgierski dnia 19 b. m. znów zostanie odroczony, nowe zaś wybory odbędą się dopiero w roku przyszłym w drugiej połowie lata. Fejervary pragnie bowiem, aby ludność wpierw dobrze się zapoznała z jego programem. Obok reformy wyborczej obejmuje on podobno także projekt amortyzacyi długów drobnej własności ziemskiej.

Węgierskim ministrem a latere, którego obowiązki pełnił dotychczas interymistycznie baron Fejervary, mianowany został hr. Szecsen, ministerstwo finansów, zawiadywane dotychczas również przez Fejervarego, ma w nowym gabinecie objąć Popowich.

Podczas gdy w Wiedniu rozstrzygano o kierunku dalszej polityki na Węgrzech, część przywódców opozycyi węgierskiej bawiła w Sabadce (Mariateresiopol — serbskiej Luboticy), aby tam dla programu koalicyi pozyskać szersze koła ludności madziarsko-serbsko-niemieckiej. Na zwołanem w tym celu zgromadzeniu przemawiali Kossuth, Apponyi i inni. Apponyi przemówił także po niemiecku, inny mowca po serbsku. Kossuth apelował do patryotyzmu węgierskiego, a ustęp jego mowy, w którym wspomniał, że sztandar, pod którym walczy, „wziął z grobu swojego ojca", wywołał ogromny zapał. Apponyi zwrócił uwagę, że naród węgierski z dziwnym na pozór spokojem spogląda na wysiłki, mające na celu ponowne spętanie jego niezawisłości, lecz jest to spokój, wynikający z poczucia siły i ze świadomości praw narodowych. W poczuciu swej siły naród węgierski walczyć będzie tylko legalną bronią. Mówiąc o spodziewanych nowych wyborach, Apponyi wyraził przypuszczenie, że sprowadzą one na kraj nowy „deszcz złota", lecz że i ten środek okaże się bezskutecznym. Szczególne wrażenie wywołał następujący ustęp jego mowy: „Gdy po wyborach dostojny nasz monarcha zwoła Sejm ponownie, będzie się mógł cieszyć na widok, który ujrzy. Do Sejmu tego wejdzie bowiem stronnictwo roku 1848 w ogromnej większości. Tak król będzie mógł się cieszyć tym widokiem. Nie używam słowa tego w znaczeniu ironicznem, bo wobec wprowadzonego w błąd króla nie na miejscu byłyby ironia i szyderstwo — nie, mówię zupełnie na seryo, że król będzie się mógł cieszyć, jeśli zrozumie, iż świadomy praw swoich naród stać się może dla niego i jego dynastyi potęgą, której nawet bramy piekielne pokonać nie zdołają".

O rozbitem onegdaj zgromadzeniu w Zagrzebiu, na którem partya Starcevicza zamierzała zaprotestować przeciwko znanej uchwale konferencyi posłów chorwacko-dalmatyńskich w Rjece, donoszą dzisiaj, że dziwnym sposobem stronnictwo socyalistyczne, które w Budapeszcie zwalcza koalicyę, tam wystąpiło w obronie jej sprzymierzeńców. Stronnictwo Starcevicza żądało na tym wiecu zupełnej niezawisłości Chorwacyi po przyłączeniu do niej wyspy murskiej, Rjeki, Dalmacyi, Bośni i Istryi, a posłom stronnictwa narodowego zarzucało zdradę kraju.

Traktat pokojowy japońsko-rosyjski.

Onegdaj, jak wiadomo, nastąpiła równocześnie w Tokio i Petersburgu ratyfikacya zawartego w Portsmouth traktatu pokojowego między Japonią a Rosyą przez panujących obu tych państw. Wymiana podpisanych przez nich dokumentów nastąpi już za pośrednictwem obustronnych ambasadorów, którzy bezzwłocznie teraz zamianowani zostaną. Tekst traktatu pokojowego ogłasza teraz Biuro Reutera. Różni się on w kilku punktach od podanej we wrześniu treści i w głównych swoich szczegółach brzmi mniej więcej jak następuje:

Artykuł drugi uznaje przeważające prawa Japonii w Korei z tem zastrzeżeniem, że rosyjskie przedsiębiorstwa będą tam posiadały te same prawa, co przedsiębiorstwa innych mocarstw. Oba państwa zobowiązują się nadto na granicy koreańsko-rosyjskiej nie podejmować żadnych kroków wojskowych, któreby mogły zagrażać bezpieczeństwu terytoryum przeciwnika. Artykuł trzeci opiewa, że prawa wszystkich osób prywatnych i towarzystw, nabyte dotychczas, pozostać mają nienaruszone. Obie strony mają opuścić Mandżuryę zupełnie równocześnie, poczem kraj ten zwrócony zostanie Chinom. W następnym artykule postanowiono, że Rosya i Japonia nie mają stawiać trudności zarządzeniom Chin, dotyczącym podniesienia handlu i przemysłu w Mandżuryi także za pomocą innych narodów.

Następne artykuły dotyczą odstąpienia Japonii wszelkich praw rosyjskich do Portu Artura i półwyspu Liaotung i podziału kolei mandżurskiej, przyczem obu stronom przyznano zupełną wolność handlu. Kolei tej używać wolno tylko do celów handlowych i przemysłowych. Co się tyczy Sachalinu, zobowiązują się oba państwa nie wznosić tam twierdz, ani wogóle budowli wojskowych. Inne artykuły dotyczą praw rosyjskich poddanych w południowej części Sachalinu, rybołóstwa i żeglugi na wodach wschodnio-azyatyckich. Artykuł XIII postanawia, że oba państwa zwrócą sobie wzajemnie wydatki, poniesione na jeńców. Artykuły dodatkowe wyznaczają termin 18-miesięczny na całkowite wycofanie wojsk z Mandżuryi przez oba państwa i określają sposób wytyczenia granicy na Sachalinie.

Rząd japoński wydał już podobno rozporządzenie, iż wojska japońskie opuścić mają Mandżuryę w ciągu 6 miesięcy.

Wczoraj wróił do Tokio bar. Komura, nieszczęśliwy pełnomocnik japoński do zawarcia pokoju. Na dworcu powitali go tylko urzędnicy jego ministerstwa. Ulic strzegła policya. Natomiast mikado przyjął go bardzo łaskawie i wręczył mu pismo dziękczynne za zasługi około zawarcia — „zadowalniającego pokoju". Minister wojny wydał rozkaz do armii, zabraniający wszelkiej krytyki warunków pokoju.

„Divorçons!".

Jak w komedyi Wiktoryna Sardou pod wymienionym tytułem, tak obecnie na scenie realnego życia powiedziała sobie: „Rozwiedźmy się" para małżeńska, która to już dawno powinna była uczynić. A może byłoby najlepiej, gdyby się była wcale nie pobrała? Zbędne pytanie, obecnie chodzi już o fakt, że w sławetnem mieście Gotha, stolicy księstwa sasko-kobursko-gotajskiego rozpoczął się przed sądem krajowym proces o rozwód ks. Filipa Koburskiego, generała armii austryackiej, przeciwko jego żonie, ks. Ludwice.

Skarga ma następujący nagłówek czy rubrum (jeżeli jest pomyłka w terminologii, to niechaj palestra wybaczy): Oskarżyciel: Jego królewska wysokość ks. Filip z Sachsen-Koburg i Gotha. Pozwana: Jej królewska wysokość ks. Ludwika z Sachsen-Koburg i Gotha, królewska księżniczka belgijska, zamieszkała obecnie w Paryżu, w hotelu Westminster.

Czy mamy opowiadać dzieje ks. Ludwiki? Czy mamy rozwinąć obraz jej pożycia małżeńskiego z niedobranym małżonkiem, opisać jej „znajomość" z porucznikiem Mattasiczem, przymusowe jej odstawienie do Wiednia, potem równie przymusowy jej pobyt w zakładach dla obłąkanych, a wreszcie słynną ucieczkę z zakładu w Coswig do Paryża? Znane to zbyt dobrze szczegóły, ażeby je powtarzać, a zresztą obecnie trzeba dać głos ks. Filipowi i posłuchać, co on zarzuca ks. Ludwice w swej skardze rozwodowej. Później przyjdzie kolej na ks. Ludwikę, która z pewnością nie omieszka dać należytej odpowiedzi na skargę męża.

Otóż w skardze rozwodowej powiada ks. Filip, że poślubił ks. Ludwikę, córkę króla belgijskiego Leopolda z miłości, która była wzajemną. Świadczyć mają o tem listy ks. Ludwiki do ks. Filipa. Skutkiem tyfusu, przebytego w r. 1876, a następnie skutkiem upadku ze skały w przepaść, mającą 30 metrów głębokości, co stało się w r. 1882, ks. Ludwika nabawić się miała choroby nerwowej i upośledzenia umysłowego, skutkiem czego nastąpił niepomyślny zwrot w pożyciu małżeńskiem. Bez podania powodów — mówi skarga — ks. Ludwika coraz energiczniej broniła się przed pieszczotami męża, aż wreszcie w roku 1889 zupełnie z nim zerwała.

W owym czasie poznała się księżna z porucznikiem Gejzą hr. Mattasiczem, którego adoptował ojczym jego hr. Keglewicz i dał mu swoje nazwisko do nazwiska jego rodu. Ks. Ludwika zupełnie się oddała Mattasiczowi-Keglewiczowi, przyczem rozrzutność jej coraz bardziej wzrastała. Naówczas miała księżna wyłącznie dla siebie następujące dochody: szpilkowe od męża rocznie 72.000 koron; od ojca, króla Leopolda, na ten sam cel 30.000 franków, czyli około 28 000 koron; na pokrycie wydatków na stajnię 12.000 koron, razem tedy miała ks. Ludwika dla swojej osoby 120.000 koron rocznie. Prócz tego do roku 1895 zapłacił książę za długi swojej żony 1,090 000 koron.

Stosunek ks. Ludwiki z Mattasiczem doprowadził do pojedynku, który odbył się pomiędzy ks. Filipem a Mattasiczem 18 lutego 1898, w dzień 40 rocznicy urodzin ks. Ludwiki. Następnie skarga opisuje uwięzienie i skazanie Mattasicza za fałszowanie weksli na kwotę $1^1/_2$ miliona koron, umieszczenie ks. Ludwiki w zakładzie dla obłąkanych dra Obersteinera w Wiedniu, dokąd ją przymusowo odstawiono. Lekarze austryaccy, między nimi profesor psychiatryi, Kraft-Ebing, uznali, że ks. Ludwika jest umysłowo chorą i nieuleczalną. Wędrowała z zakładu do zakładu, aż wreszcie dostała się do Coswig pod Dresnem. Stamtąd przy pomocy Mattasicza umknęła do Paryża, gdzie na jej żądanie obserwowali ją psychiatrzy paryscy. Ekspertyza ich wypadła korzystnie dla ks. Ludwiki, która została uznana za umysłowo zdrową.

Nastąpiły dalsze zatargi, aż wreszcie ks. Filip wniósł skargę o rozwód. Jeden z obrońców prawnych ks. Ludwiki, adwokat Visontai, poseł do Sejmu węgierskiego, oświadczył w rozmowie z redaktorem „Echo de Paris", że merytoryczna rozprawa oprze się głównie na stronie moralnej interesowanych osób. „Okażę światu — rzekł Visontai — na jakie pokusy była narażona ks. Ludwika na dworze wiedeńskim. Zawezwę jako świadków ks. Ferdynanda bułgarskiego i króla angielskiego, przedłożę setki listów. Będę o ile możności dyskretnym, ale nie zniosę, ażeby niewinną pokrzywdzono".

Rozprawa sądowa rozpoczęła się w Gotha wczoraj rano. Po wstępnych formalnościach zarządził przewodniczący przerwę, ażeby zastępcy obu stron mogli się porozumieć. Gdy rozprawa została ponownie podjętą, oświadczyli adwokaci obu stron, że chcą polubownej zgody. Wysłano telegram do ks. Ludwiki, żądając odpowiedzi. Aż do nadejścia jej rozprawa została przerwaną.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godz. 5 po południu.

Z uniwersytetu. Pp. Maksymilian Drochocki, rodem z Krakowa, i Marceli Herz, kandydat adwokacki z Nowego Targu, otrzymali dziś w krakowskiem uniwersytecie stopień doktorów praw.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. Symon bawi w Krakowie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We czwartek w miejsce zapowiedzianej komedyi „Bagienko", wznowioną zostanie komedya w 4 aktach Wł. Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna siostra", która w zeszłym sezonie cieszyła się powodzeniem. W komedyi tej rolę Heleny objęła pani Solska, w roli zaś Ady wystąpi artystka sceny łódzkiej, p. Janina Kośmierska.

Z uniwersytetu ludowego. Staraniem krakowskiego oddziału uniwersytetu ludowego odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej odczyt p. Stanisława Brzozowskiego p. t.: „Teodor Dostojewski — Z mroków duszy rosyjskiej". — Ceny miejsc: Krzesło w dwóch pierwszych rzędach po 1 koronie, w następnych po 60 halerzy; wstęp do sali 30 halerzy.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze Towarzystwa (ul. Grodzka, L. 43) w godzinach urzędowania od $4^1/_2$ do pół do 7 wieczorem.

Zamordowanie dziewczynki. Uwięziona pod zarzutem zamordowania Kolasówny wyrobnica Stefania Dymkówna została onegdaj wypuszczona na wolność, gdyż upadły wszystkie przeciw niej przemawiające poszlaki. — Również dochodzenia przeciw Batce, który zaczepiał nieletnie dziewczynki, nie obciążyły go wcale — wobec czego sąd prowadzi dalsze dochodzenia w innych kierunkach przeciw innym osobom.

Karambol tramwajowy. W niedzielę o godz. 6 wieczór górna część ulicy Kopernika była widownią zderzenia się dwóch wozów tramwaju elektrycznego. Od strony gmachu żandarmeryi nadjechał mianowicie wóz nr. 34. Na skręcie do ulicy Kopernika mimo hamulców począł wóz ten biedz z niesłychaną szybkością. Wszelkie usiłowania motorowego, celem wstrzymania wagonu były bezskuteczne, tem bardziej, że wiatr namiótł na szyny dużo uschłych liści, po których koła ślizgały się, nie napotykając żadnego oporu. Wtenczas przytomny ten człowiek przebiegł cały wagon i zahamował tylne koła, skutkiem czego wóz odrazu się zatrzymał przy ulicy Wronowskich. Otóż na ten wóz najechał drugi, nr. 27, który tak samo nie mógł się powstrzymać i wśród oślepiającego błysku światła elektrycznego nastąpiło zderzenie. Wóz nr. 34 napełniony był pasażerami, pomiędzy którymi powstała ogromna panika. Na szczęście nikt nie poniósł większego szwanku, chociaż bez nieszczęścia się nie obeszło. Pani Emilia Stach uderzyła bowiem twarzą o szybę tramwajową, która pryskając na kawałki, pokaleczyła jej twarz do tego stopnia, że stacya ratunkowa musiała wydobywać jej kawały szkła. Lżejsze uszkodzenia odniosła pani Z., żona profesora z Kołomyi i jej córka, również pani V. z córką.

Sprzeniewierzenie funduszów gminnych. — Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj 68 lat liczący Józef Hołyst, wójt gminy Gawłów, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia. Hołyst pełnił obowiązki wójta od roku 1900 do 1905. Ponieważ o gospodarce gminnej Hołysta, dochodziły niekorzystne wiadomości, Wydział Rady powiatowej w Bochni, jako przełożona Władza urzędu gminnego w Gawłowie, zarządziła lustracyę majątku gminnego, na podstawie której wykazano że z majątku gminy brakuje kwota 571 K, a której to sumy ubytek Hołyst potwierdził i obowiązał się ją zwrócić. Oprócz tego Hołyst jako naczelnik gminy ściągał także datki konkurencyjne na budowę kościoła w Gawłowie. Ogólna suma tych datków wynosiła kwotę 1728 K, z której Hołyst zainkasował 1552 K; z kwoty tej wypłacił proboszczowi ks. Sulissowi 1220 K, a gdy niektóre strony same uiściły swe datki, w rękach Hołysta pozostała kwota 314 K, której on ani proboszczowi nie wręczył, ani do kasy gminnej nie włożył.

Na podstawie więc oskarżenia o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181 kod. kar. zasiadł dzisiaj wójt Hołyst na ławie obwinionych. Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. Windakiewicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Obtułowicz, obwinionego bronił adw. dr Fiach.

Hołyst nie zaprzeczał na dzisiejszej rozprawie, że w kasie był niedobór, nie wie jednak, gdzie się pieniądze podziały, gdyż dla siebie — jak zapewniał — nie wziął ani grosza. Hołyst, człowiek stary, analfabeta, o rachunkowości nie ma pojęcia, a gospodarzył funduszami jak się trafiło.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytanie co do świadomego roztrwonienia majątku gminy i zebranych funduszów kościelnych, trybunał wydał wyrok uwalniający Józefa Hołysta od winy i kary.

Trupa teatralna p. G. Morskiej-Popławskiej i p. Mielewskiego, po występach w Nowym Sączu, Jaśle i Krośnie, uwieńczonych w całej pełni powodzeniem kasowem i artystycznem, rozpoczyna z dniem 18 b. m. cykl gościnnych przedstawień w Rzeszowie głośną sztuką Sudermanna „Sobótki". Na następne przedstawienie wybrane zostało pełne poezyi i humoru „Odrodzenie", w której to sztuce p. Morska niezrównanie odtwarza rolę młodzieńczego Vittorino, a p. Mielewski mistrza Silvio.

Wypadek kolejowy. Z Jasła telegrafuje nasz korespondent: O godzinie 11 w nocy na pociąg osobowy nr. 1211 na stacyi w Nowym Zagórzu najechała maszyna. Z powodu zderzenia się wyskoczyły z szyn trzy wozy pociągu osobowego, a konduktor prowadzący pociąg, konduktor pocztowy i 12 podróżnych odnieśli lekkie uszkodzenia.

Z Nowego Sącza piszą nam: Staraniem komisyi szkolnej pod przewodnictwem prof. Leonharda urządziło Towarzystwo Szkoły ludowej kursa nauki dla dorosłych mężczyzn. W roku ubiegłym był tylko jeden kurs — obecnie otwarto dwa oddziały. W pierwszym oddziale są uczniowie nowozaciężni, w drugim — zeszłoroczni. Zakres nauki obejmuje w pierwszej klasie czytanie, pisanie i rachunki — w drugiej język polski, historyę polską, biegłe pisanie dyktatów, rachunki i ogólne wiadomości z dziedziny różnych gałęzi wiedzy (pogadanki lub odczyty). Nauki udzielać będą pp.: Fr. Młyniec i Wł. Mazur, miejscowi nauczyciele. Nauka odbywać się będzie w niedziele i święta od godziny 2 do 4 w szkole wydziałowej, na który to cel użyczył sal p. J. Konarski, dyrektor szkoły.

Pożar. W Sokolnikach, w powiecie tarnobrzeskim, spaliło się 12 zagród włościańskich. W płomieniach zginął 5-letni chłopiec.

Eksplozya acetylenu. Ze Stryja donoszą do „Słowa Polskiego" pod datą 16 b. m.:

Tuż obok kawiarni wiedeńskiej wczoraj o godzinie 8 minut 15 wieczorem nastąpiła straszna eksplozya acetylenu w maszyneryi karbidowej, zdaje się, wskutek nieostrożności ze strony zajętego robotnika. Cała maszynerya, znajdująca się w ogrodzie zniszczona, wszystko wokoło pogruchotane. Szyby od tyłu w kawiarni, w urzędzie podatkowym, nawet w Narodnym domu wyleciały.

W kawiarni nagle zgasło światło i straszny zapanował popłoch. Zdawało się, że cały budynek się wali. Chłopak znajdujący się obok poraniony. Żołnierz, stojący niedaleko na warcie, przewrócił się i dwoma wystrzałami zaalarmował miasto. Huk poprzedził błysk, jakby od błyskawicy, a był tak donośny, że go słyszano w najodleglejszych zakątkach miasta. Policya, straż pożarna i żandarmerya przybyły. Tłumy ludzi otaczają kawiarnię.

Z Brodów piszą nam: Na posiedzeniu Rady miejskiej obradowano nad sprawą propinacyjną. — Uchwalono, aby tytułem odszkodowania miast za zniesienie prawa propinacyi domagać się, aby dochody z projektowanych opłat i licencyj szynkarskich, o ile wpłyną z każdego z pojedynczych miast, były temu miastu w całości przekazywane.

Sieć telefoniczna lokalna już gotowa i dobrze funkcyonuje; oddanie jej do publicznego użytku nastąpi dopiero 1 listopada.

Zmarli.

Bronisława Twarogowa, wdowa po inspektorze szkół, zmarła w Krakowie.

Dr Marcin Horowitz, adwokat lwowski, zmarł w Wiedniu w 38 roku życia. Zwłoki przewieziono do Lwowa.

Edward Brzozowski, prezydent z wyborów miasta Poniewieża, zmarł tamże przed kilku dniami w 62 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— „Warsz. Dziennik" przytacza statystykę studentów, którzy opuszczają obecnie uniwersytet warszawski. Według list za r. 1904/5, uniwersytet warszawski miał 1500 studentów, z czego 250 Rosyan. Na początku bież. roku akad. tych ostatnich było mniej, gdyż skutkiem strejku szkolnego wielu opuściło Warszawę i przeniosło się do innych uniwersytetów.

„Obecnie — pisze rzeczony dziennik — po wiecu 9 października wzmógł się napływ podań studentów o przeniesienie ich do innych uniwersytetów i o oddanie dowodów. Ogółem złożono ich 240, a w tem 67 studentów prawosławnych, 139 katolików, 29 żydów i 5 ewangelików. O przeniesienie do innych uniwersytetów złożono 110 podań, o zwrot papierów 123, o urlop zagraniczny 7. Dane powyższe nie obejmują zbiorowego podania 130 studentów, złożonego w dniu 10 bm., tak, iż ogólna liczba studentów, opuszczających uniwersytet warszawski, wynosi dotychczas przeszło 350".

Artykuł swój w tej sprawie „Warsz. Dziennik" kończy uwagą, iż „zasadniczo postanowione przez studentów Rosyan opuszczenie uniwersytetu warszawskiego jest faktycznie już dokonane".

— W niedzielę w gmachu uniwersytetu warszawskiego odbył się drugi wiec studentów Rosyan, zwołany wskutek tego, że rada profesorów zażądała umotywowania znanej już uchwały wiecu poprzedniego. Wiec rozpoczął się o godzinie $10^1/_2$. Przybyło nań około 200 studentów Rosyan i żydów. Zebrani postanowili przedstawić radzie profesorów następującą rezolucyę:

„My, studenci i farmaceuci uniwersytetu warszawskiego, którzy dnia 10 października podaliśmy zbiorowe żądanie przeniesienia nas do uniwersytetów rosyjskich, wybranych przez nas, przedstawiamy następujący motyw swego żądania:

„My wszyscy, przyznając każdej narodowości prawo swobodnego stanowienia o sobie i żądania szkoły narodowej, nie uznajemy za możliwe pozostawać dłużej w uniwersytecie warszawskim i tem przeszkadzać przeważającej większości studentów, którzy postawili żądania unarodowienia wyższej szkoły w Warszawie. Oprócz tego uchwaliliśmy starać się, aby rada dopuściła na posiedzenie swoje 2 delegatów, upełnomocnionych przez nas (jednego Rosyanina i jednego żyda), którzyby przedstawili radzie szczegółowe objaśnienia co do ustąpienia studentów z Warszawy. Przytem kategorycznie prosimy po raz wtóry, aby rada poczyniła natychmiastowe starania o przeniesienie nas do innych uniwersytetów i aby spełnienia naszego żądania nie stawiała w zależności od wznowienia lub niewznowienia wykładów w uniwersytecie warszawskim".

Wiec zakończył się o godz. 2 po południu.

Wykrycie tajnej drukarni. Z Witebska donoszą: Na ulicy Centralnej wykryto drukarnię tajną, dwa pudy czcionek, przybory drukarskie, skład literatury, pieczęć miejscowego komitetu socyalno-rewolucyjnego i czerwony sztandar. Uwięziono 30 osób.

Z Witebska donoszą: Sesya osobna petersburskiej Izby sądowej skazała Hutkina za zamach na żandarma na sześć lat ciężkich robót, Wołosowa na $1^1/_2$ roku, a Altszulera na rok twierdzy. Z 24 osób, oskarżonych o przechowywanie proklamacyj w celu ich rozpowszechniania, 2 osoby uniewinniono, a 2 skazano na cztery miesiące twierdzy.

Z Charkowa donoszą: Wiec w instytucie technologicznym odbył się w pomieszczeniu fabryki budowy wagonów przy udziale robotników charkowskich. Obecnych było 5000 osób. Policyi nie było.

Porucznik Bilse, o którego śmierci doniosły telegramy, żyje w szwajcarskiej miejscowości Brunnen. Czy znowu pisze — niewiadomo.

Ucieczka kasyera. Jak donoszą z Hranic, tamtejszy kasyer frachtowy kolei północnej, E. Sahanek, uciekł w niewiadomym kierunku, sprzeniewierzywszy 40.000 koron.

Wielkie sprzeniewierzenie. W Kromieryżu odbyło się z ramienia morawskiego Wydziału krajowego skontrum kasy miejskiej, które wykazało w niej brak 391.933 koron. Defraudacye popełniano od szeregu lat.

Katastrofa kolejowa. Z Dorohuska donoszą: Wczoraj rano na pociąg towarowy kolei nadwiślańskich nr. 220, złożony z 11 wagonów ładownych i 27 próżnych i przyjęty o kwadrans wcześniej na główną linię stacyjną, najechał pociąg towarowy nr. 234, złożony z 7 wagonów ładownych i 13 próżnych, skierowany przy otwartym sygnale stacyjnym na tę samą linię główną. Przy starciu obydwu pociągów uległ obrażeniu prawej strony ciała i głowy konduktor pociągu nr. 220, Józef Górny. W pociągu tym zostały rozbite ostatnie 2 wagony i znacznie uszkodzony oboczny trzeci wagon. — W pociągu nr. 234 wagony nie uległy uszkodzeniu.

Z Paryża piszą nam: Od 2 lat powołana do życia komisya Zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej za granicą, pod nazwą „komisyi naukowej", ma na celu — zgodnie z uchwałami zjazdów Zjednoczenia — centralizacyę wiadomości dotyczących studyów wyższych, ogólnych i fachowych za granicą, pomoc w wyszukiwaniu materyałów dla rozpraw naukowych, wskazówki bibliograficzne, wreszcie pośrednictwo w wydawaniu rozpraw w językach obcych i w zakupnie dzieł i podręczników naukowych. W tym celu, prócz członków z łona młodzieży, zaprosiła ona grono uczonych polskich, zamieszkałych w różnych miastach Europy zachodniej, którzy swą pomoc już nam nieraz okazali, oraz weszli w stosunki z różnemi organizacyami młodzieży polskiej. Centralne biuro w Paryżu (Société polonaise „Koło") znajduje się przy Rue Monsieur le Prince 53. Komisya naukowa prosi swych korespondentów o nierekomendowanie listów, dla uniknięcia zwłoki przy odbiorze, i o dopisywanie na kopercie słów: „dla komisyi naukowej".

Curiosum literackie. „Pester Lloyd", dziennik wychodzący w Budapeszcie w języku niemieckim, zajmujący pierwszorzędne stanowisko w prasie węgierskiej, umieścił felieton o trylogii nowelistycznej Przybyszewskiego p. t.: „Homo sapiens". Autor felietonu, R—y, rozpoczyna go następującem zdaniem: „Ta, mało u nas znana trylogia nowelistyczna, jest drogocennym klejnotem w bogatym skarbcu literatury rosyjskiej". Czy to nieuctwo, czy zła wola? Jeżeli nieuctwo, to niech redakcya „Pester Lloyda" podziękuje swojemu współpracownikowi za to odkrycie, ośmieszające pismo. O Przybyszewskim tyle pisały pisma niemieckie, a zwłaszcza berlińskie, nazywając go „der geniale Pole", że to się powinno było obić o uszy felietonisty w Budapeszcie, piszącego o literaturze. A jeżeli to jest zła wola, to chybiła celu. I w Paryżu, i w Berlinie, i w Wiedniu, i w Monachium wiedzą, że Przybyszewski jest Polakiem — a na to już „Pester Lloyd" już nic nie poradzi.

Siódmą rangę otrzymali następujący profesorowie szkół średnich: Jan Całczyński (Rzeszów), Demeter Czechowski (Kraków), Roman Gutwiński (Kraków), Andrzej Jaglarz (Kraków), Jan Jaglarz (Kraków), Waleryan Krywult (Kraków), Dr Józef Limbach (Lwów), Stanisław Schneider (Lwów), Franciszek Seidler (Kraków), Franciszek Sołtysik (Rzeszów), Bolesław Szomek (Lwów), Włodzimierz Szuchewicz (Lwów) i dr Albert Zipper (Lwów).

Wpisy na kursy wieczorne ogrodnictwa, urządzone staraniem Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, odbywać się będą (ulica Gołębia, l. 18) od 20 b. m. codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, między godziną 6 a 8 wieczór. Wykłady rozpoczną się 6 listopada.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Birbant".

We czwartek: „Lekkomyślna siostra".

W sobotę: „Majster", komedya w 3 aktach Hermana Bahra.

W niedzielę: „Ponad siły".

Z kalendarza. We środę 18 października: Łukasza ew. i Tryfona; we czwartek 19 października: Piotra z Alk. i Pelagii p.; w piątek 10 października: Felicyana b. m. i Ireny p.

Wschód słońca 18 października o godzinie 6 min. 09, zachód o godz. 4 m. 42; długość dnia godzin 10 m. 33.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października termometr doszedł od 4 1 do 9 2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 17 października o godzinie 7 rano stan barometru 739 4 mm., termometru 2 8 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 17 października: rano mglisto, dążność do wyjaśnienia się.

Koncert Gemmy Bellincioni.

Pod dobrą wróżbą rozpoczęty jesienny sezon koncertowy, przyniósł nam wczoraj, dzięki zabiegliwości dyrekcyi Towarzystwa muzycznego występ rozgłośnej Gemmy Bellincioni. Znakomita śpiewaczka włoska spotyka się stale w Krakowie z gorącem przyjęciem. Wielbicieli dobrego śpiewu u nas nie brak — a pani Bellincioni jest na horyzoncie muzyki wokalnej ciągle jeszcze gwiazdą pierwszorzędnego blasku. Mimo, że czas naruszył w pewnej mierze zasoby jej przepięknego głosu, który w górnym zwłaszcza regestrze doznał przyćmienia swych

blasków, nie przestaje Bellincieni utrzymywać się na wyżynie niepospolitego artyzmu i czarować słuchaczy wspaniałością techniki, umiejętnością używania głosu, bajecznemi efektami cieniowania. — Królestwem, w którem niepodzielnie włada, jest scena, tam wszystkie zasoby, jakiemi rozporządza jej talent, spotęgowane tłem zespołu i podłożem orkiestralnem, występują w pełni; nie wyklucza to jednak, że w tem bogactwie czynników znajduje śpiewaczka pod dostatkiem jeszcze środków dla popisu estradowego. Wczorajszy program przyniósł arye operowe Masseneta („Cyd“), Pucciniego („Tosca“), a nadto cały cykl pieśni Cavilliera, Masseneta i innych, dodawanych hojnie nad program. — W wykonaniu tych rzeczy mieliśmy sposobność podziwiać niezrównany sposób interpretacyi, pełen wytwornego wdzięku, najzupełniejsze opanowanie kompozycyi w kierunku technicznym, znajdujące wyraz w pełnem swobody, lekkości i subtelności frazowaniu, w szczerości artystycznego wyrazu. — Bellincioni nie wojuje nadmiarem uczucia lub doprowadzonem aż do mdłości, tak często nadużywanem cieniowaniem, ale ze spokojem rutynowanej mistrzyni podbija słuchacza bogactwem swoich środków. Szeroka i głęboka kantylena, wpleciona jakby od niechcenia w tekst, powiewny falset, lub przepyszne legato zamieniają się w tym śpiewie kalejdoskopowo, dając barwny obraz, zatrzymujący się długo w pamięci słuchacza.

Oklaskom i wywoływaniom nie było końca, a rozgrzana przyjęciem artystka dziękowała za nie swoim czarującym uśmiechem, dodając pieśń za pieśnią.

Dopełnieniem programu koncertowego był współudział dwu młodych pianistów, uczniów prof. Lalewicza. W p. Kowalowie poznaliśmy bardzo utalentowanego i bardzo zaawansowanego w technice adepta gry fortepianowej. Wykonanie „Etudy“ Głazunowa miało obok stylowego, technicznego wykończenia piętno artystycznej myśli, podniesione bardzo ładnem miękkiem uderzeniem. Drugi z pianistów, p. Feldstein, odegrał poprawnie i z przejęciem się utwory Sgambatiego i Leszytyckiego, obie te kompozycye jednak niezbyt trafnie wybrane były na popis estradowy.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

× Koncesya na kolej z Muszyny do Krynicy. Ministerstwo kolejowe zezwoliło pp. inżynierowi Gwalbertowi Ziembickiemu we Lwowie i drowi Henrykowi Ebersowi w Krynicy na przedwstępne roboty techniczne dla normalnotorowej kolei lokalnej ze stacyi Muszyna-Krynica przez Powroźnik, Jastrzębik i Krynicę do Słotwiny, na przeciąg jednego roku.

× Liga pomocy przemysłowej. W niedzielę przed południem obradował w sali ratuszowej we Lwowie nadzwyczajny krajowy zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“ przy udziale kilkudziesięciu delegatów, a pod przewodnictwem prezesa ks. A. Lubomirskiego. Z porządku dziennego uchwalono zmianę statutu co do liczby członków wydziału, których obecnie będzie 35 (zamiast 25). Wydział będzie wybierać z łona swego komitet wykonawczy, jako wydział ściślejszy. Przy wyborach uzupełniających wybrano prezesem ponownie ks. A. Lubomirskiego, I. wiceprezesem dyr. Wł. Terenkoczego, II. posła J. Federowicza z Krakowa, III. dyr. N. Uimera. Do wydziału weszli prócz dawnych członków pp.: Wł. Stachiewicz, dr St. Mandel, St. Orski, Wł. Gniewosz (mł.), St. Hankiewicz, Zb. Madeyski, dr Battaglia, J. J. Starkiewicz, A. Stapf, L. Göttinger, J. Hoffmann, A. Toegel, Wł. Serwatowski, St. H. hr. Badeni, J. Poschinger i B. Koskowski.

Budapeszt, 17 październ. Pszenica na październik 16·14 do 16·16, pszenica na kwiecień 1906 16·70 do 16·72; żyto na październik 13·20 do 13·22, żyto na kwiecień 1906 13·[illegible] do 13·78; owies na październik 13·60 do 13·82; owies na kwiecień 1906 13·34 do 13·36, kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·26 do 13·82; rzepak na sierpień 24·50 do 24·70.

Oferty mierne, [illegible] kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Z Sejmów krajowych. W Sejmie czeskim obawa obstrukcyi na razie została zażegnana. Wczoraj odbyła się dłuższa narada wszystkich posłów niemieckich, na której odrzucono wniosek Wszechniemców, żądający przejścia do obstrukcyi i oświadczono, że do takiej zmiany taktyki na razie nie ma powodu.

W Sejmie śląskim, który wczoraj został otwarty, zaraz na pierwszem posiedzeniu przyszło do starcia. Wskutek głośnej demonstracyi zgromadzonych licznie na galeryach socyalistów na rzecz powszechnego prawa głosowania przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie i nakazać opróżnienie galeryi. Gdy otwarto posiedzenie na nowo, po mowie nowego prezydenta krajowego Heinolda zabrał głos poseł Michejda i w imieniu posłów słowiańskich zaprotestował przeciwko temu, że prezydent powitał Sejm tylko w języku niemieckim. Prezydent odpowiedział, że nie zamierzał ubliżyć innym narodowościom w kraju, lecz że trzymał się tylko tradycyi.

Wczoraj odbyło się także otwarcie Sejmu morawskiego. Mowy marszałka krajowego hr. Vettera i namiestnika hr. Zierotina posłowie czescy przerywali okrzykami, by namiestnik najprzód mówił po czesku, na co hr. Zierotin odpowiedział: „Mówię przecież także po czesku, ale jest to aktem grzeczności, że mówi się naprzód w języku większości“. Podczas zapewnień namiestnika o poparciu z jego strony pracy Sejmu, Czesi wołali: „Naprzód musi być załatwione prawo wyborcze!“ Potem przystąpiono do odczytywania bardzo licznych wniosków nagłych i interpelacyj.

— Rozwiązanie unii szwedzko-norweskiej uznane zostało wczoraj ostatecznie także przez obie izby parlamentu szwedzkiego, które przyjęły wszystkie dotyczące przedłożenia rządowe. W sprawie przyszłej formy rządu w Norwegii donosi „Aftenbladet“, że dziś spodziewana jest odmowna odpowiedź króla Oskara na propozycyę wyboru królem norweskim jednego z Bernadotte'ów. Po nadejściu tej odpowiedzi rząd norweski wystosuje propozycyę do księcia Karola duńskiego, a gdy nadejdzie odpowiedź przyjmująca, czego się spodziewają, rząd ogłosi zaraz zarządzenia co do wyboru króla przez naród.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 października

Wieczorek Kościuszkowski urządził w niedzielę „Sokół“ lwowski. Zagaił pięknem słowem prof. Żypowski. W kilku szkołach lwowskich urządzono także wieczorki Kościuszkowskie.

Ruska narodowa kasa oszczędności powstać ma — jak donosi „Słowo Polskie“ — we Lwowie lub w Przemyślu.

Wiec Rusinów lwowskich odbędzie się 22 b. m. w sali Domu narodnego. Uczestniczyć w nim mają także posłowie ruscy sejmowi i do Rady państwa.

Stypendya z fundacyi Osławskiego. W niedzielę 15 bm. odbyło się w gmachu uniwersytetu lwowskiego posiedzenie komisyi stypendyjnej Akademii umiejętności dla rozdania pięciu stydendyów po 5000 koron z fundacyi ś. p. Wiktoza Osławskiego, przeznaczonych na wykształcenie zagranicą docentów wyższych zakładów naukowych. W skład tej komisyi weszli, prócz prezesa Akademii hr. St. Tarnowskiego i sekretarza generalnego prof. Ulanowskiego, rektorowie obu naszych uniwersytetów ks. dr Pawlicki i dr Gluziński, wraz z rektorem politechniki prof. Widtom.

Z pomiędzy wielu nadesłanych podań wybrano, po rozpatrzeniu prac naukowych na podstawie osobnych referatów, po dwóch docentów z obu uniwersytetów, a jednego z politechniki. Stypendya otrzymali więc: dr Heinrich i Siłko z Krakowa, dr Markowski i Szelągowski z uniwersytetu lwowskiego, a dr inż. Bogucki z politechniki lwowskiej.

Nadto otrzymali z tych funduszów jednorazowe remuneracye po 800 koron za pracę naukową docenci prywatni: Demetrykiewicz, Seńkowski i Zakrzewski z Krakowa, a W. Bruchnalski, Herman, Ernst, Popiel, Brunner i Rubczzyński ze Lwowa.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego

Obok tylu spraw i wypadków politycznych ma obecnie Petersburg także nową „aferę dworską“. Car „raczył“ dotychczasowego swego „fligeladjutanta“ i stryjecznego brata w. ks. Cyryla usunąć z tego stanowiska, a podobno także skreślić z listy oficerów armii. Przyczyną surowej tej kary jest małżeństwo w. ks. Cyryla z rozwiedzioną w. ks. heską Melittą, zawarte wbrew woli cara i całej rodziny dnia 8 b. m. w Monachium. — Armia rosyjska straciła więc obecnie ze swych szeregów właśnie tego członka rodziny carskiej, który — jedyny z niej — brał czynny udział w wojnie, a nawet znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. — Przebywał on — jak wiadomo — na pokładzie „Petropawłowska“, gdy okręt ten wskutek eksplozyi zatonął pod Portem Artura; cudem prawdziwym wówczas uniknął on śmierci.

Teraz mimo to został wykluczony z armii, podczas gdy ci wielcy książęta, którzy bezpiecznie przebywali w Petersburgu i obławiali się „funduszami wojennemi“, pozostają nadal na swoich stanowiskach i synekurach. To także znamienny objaw stosunków na dworze carskim.

Oryginalną uchwałę powzięła rosyjska Rada ministrów. Zamierza ona rozpocząć na większą skalę kolonizacyę Sybiru i rozdzielać tam ziemię — żołnierzom.

Czyżby się rzeczywiście już tak bardzo obawiano wojska, zwłaszcza wracającego z Azyi?

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 października).

Policyant mordercą.

Katowice. Sędzia śledczy w Sosnowcu aresztował niejakiego Mirouszkę, urzędnika policyjnego, ponieważ okazało się, że popełnił on **kilka morderstw i rabunków.**

Cholera i tyfus.

Warszawa. Z Łodzi donoszą, że od dwóch tygodni szerzy się tam coraz bardziej podwójna epidemia: **cholera i tyfus.** Urzędowe sprawozdania ani w przybliżeniu nie dają obrazu rzeczywistych rozmiarów klęski i grozy położenia.

Pogrzeb ks. Trubeckiego.

Moskwa. Pogrzeb ks. Trubeckiego odbył się z ogromną uroczystością przy udziale około 50.000 osób wszystkich stanów. Zwłoki pochowano w klasztorze Dońskim.

O paszporty.

Petersburg. Projekt nowego prawa o paszportach, wniesiony już do Rady państwa, powstrzymano do czasu rozważenia go przez Dumę państwową. Wprowadzenie go w życie nie nastąpi więc przed dniem 1 lipca 1907 r.

Strejk w drukarniach.

Petersburg. Dziś z powodu strejku zecerów nie wyszedł żaden dziennik tutejszy.

Dobra Kuropatkina.

Psków. „Pskowskoje Gubern. Wiedomosti“ donoszą, że położone w tej gubernii dobra gen. Kuropatkina będą sprzedane przez licytacyę wskutek zaległych podatków.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 października.)

Lwów. Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10 m. 45.

Wnioski.

Małachowski, Głąbiński i tow. zgłaszają dodatkowy wniosek, aby Sejm jeszcze w bieżącej sesyi zajął się sprawą polepszenia bytu nauczycieli ludowych w Galicyi.

Stapiński zgłasza wniosek z żądaniem, aby wszystkie gminy w kraju zaopatrzono w odpowiednie budynki szkolne i aby Wydział krajowy w porozumieniu z krajową Radą szkolną przedłożył Sejmowi na następnej sesyi szczegółowy preliminarz funduszów w tej sprawie.

Łazarski zgłasza wniosek o tymczasowe uchwalenie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych powiatu bialskiego.

Interpelacye.

Odczytano interpelacye: Krempy w sprawie pomieszczenia szkoły realnej w Żywcu; Kramarczyka w sprawie przymusowego ubezpieczenia od pożarów i przyznawania przez sądy zbyt wysokich honoraryów adwokatom; ks. Wilczkiewicza do Wydziału krajowego, kiedy otwarty będzie ruch na linii kolejowej Tarnów—Szczucin; Stapińskiego o gospodarkę drogową w powiecie lwowskim i zniesienie taks egzekucyjnych od spraw politycznych.

Z porządku dziennego, po uzasadnieniu ks. Stojałowskiego, odesłano jego wniosek o kreowanie sądu przemysłowego w Białej do komisyi przemysłowej.

Dodatek drożyźniany dla Krakowa.

Leo, uzasadniając wniosek o udzielenie w tym roku zapomogi drożyźnianej dla nauczycielstwa krakowskiego, wskazał, że wniosek ten opiera się na uchwale Rady miejskiej krakowskiej, powziętej podczas ostatniej dyskusyi budżetowej, postanawiającej zwrócić się do Sejmu o polepszenie bytu nauczycieli krakowskich. Na obecne, nader trudne położenie nauczycieli krakowskich, wpłynęła przedewszystkiem gwałtowna drożyzna mieszkań i najważniejszych artykułów żywności, jak n. p. mięsa i nabiału. Podrożenie to wyniosło w ostatnich dwóch latach przeciętnie 20—25%. Najdotkliwiej daje się ono odczuć nauczycielom, obarczonym rodziną, oraz wszystkim, t. zw. nauczycielom tymczasowym, których liczba jest w Krakowie nieproporcyonalnie wysoką, a których cała płaca roczna nie przenosi 600 złr. Wobec takiego położenia należy przed regulacyą płac przyjść nauczycielstwu krakowskiemu z doraźną pomocą.

Sejm przekazał wniosek posła Leo i tow. komisyi budżetowej.

Uzasadnienie wniosków.

Następnie odesłano z porządku dziennego do komisyi wnioski p. Oleśnickiego o założenie w Brzeżanach gimnazyum z językiem wykładowym ruskim, dalej o zmianę ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, wreszcie wniosek tegoż posła o bezzwłoczną budowę gmachu na pomieszczenie ruskiego gimnazyum w Tarnopolu.

Uzasadniając drugi z tych wniosków, wygłosił pos. Oleśnicki mowę, w której żalił się, że ustawa krajowa z dnia 22 czerwca 1867 r. jest ustawą wyjątkową (?) dla Rusinów, ponieważ stwarza dla nich położenie, w jakiem nie znajduje się żaden z ludów w Austryi. — Ustawa ta — mówił mowca — jest już nawet zniesioną, gdyż późniejsza ustawa państwowa z 27 grudnia 1867 r. wprowadza równouprawnienie wszystkich narodowości w Austryi na polu szkolnictwa, a wiadomą jest rzeczą, że „lex posterior derogat priori“. Że zaś ustawa z 22 czerwca 1867 jest ustawą wyjątkową wobec Rusinów, dowodzi tego jej treść, przyjmująca za zasadę w szkołach średnich wykład w języku polskim, a tylko wyjątkowo — zależnie od woli większości Sejmu — także język ruski. Rezultat tego oddania ruskiego szkolnictwa średniego pod wolę galicyjskiego Sejmu, a raczej jego polskiej większości — mówił mowca — jest już dzisiaj widoczny, gdyż kiedy Polacy w przeciągu lat 40 od nastania ery konstytucyjnej uzyskali 47 szkół średnich, Rusini z trudem zdołali zdobyć zaledwie 5.

Również stosunek inteligencyi zmienił się, ponieważ przed ustawą z 22 czerwca 1867 r. było, zdaniem mowcy, Rusinów w szkołach średnich w Galicyi więcej, aniżeli Polaków, to dzisiaj ma się już rzecz odwrotnie.

Dalej uderzał pos. Oleśnicki na rząd, który mimo ustawy z 27 grudnia 1867 utrzymuje ustawę krajową z 22 czerwca 1867 w mocy. — Ustawa wyjątkowa jest faktycznie zniesioną. Projekt mowcy ma na celu uwolnienie swego narodu od wyjątkowego stanu i oparcie sprawy języka w szkołach średnich na sprawiedliwej podstawie, gdyż tylko w ten sposób zostanie usunięty jeden z powodów narodowościowej waśni w kraju. Reforma wyborcza i reforma ustawy z 22 czerwca 1867 r.: oto hasła polityczne ruskiego narodu w bieżącej chwili, od których nie odstąpi za żadną cenę.

Poseł Władysław Gniewosz uzasadniał swój wniosek o przedłożenie dat, odnoszących się do stosunków urzędników Wydziałów powiatowych.

Wniosek przekazano komisyi administracyjnej.

Koncesye.

Następnie załatwiła Izba sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie wydziałowi powiatowemu w Zbarażu koncesyi na pobieranie opłat mytniczych na drogach gminnych I klasy Załuże—Berezowica Mała i Zbaraż—Buda Zbaraska, o udzielenie obszarowi dworskiemu w Straszęcinie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od dwóch przewozów przez Wisłokę w Straszęcinie.

Listy z Ameryki.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających do komisyi przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi bankowej, która wnosi, aby Sejm uchwalił:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy zaprowadzenia obrotu przekazowego bezpośredniego między Stanami Zjednoczonemi Ameryki i Galicyą, a to za pośrednictwem Banku krajowego i Kasy oszczędności lwowskiej.

„Wzywa się c. k. rząd, aby użył wszelkich środków zaradczych, w celu zapobieżenia nadużyciom, powtarzającym się coraz częściej z listami, nadsyłanemi z Ameryki.

„Wzywa się c. k. rząd, aby w porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej starał się obniżyć znacznie opłaty od listów pieniężnych i przekazów, wysyłanych z Ameryki“.

W dyskusyi nad tym wnioskiem po sprawozdawcy pos. Maryewskim zabrał głos pos. Stapiński i przedstawił w dłuższym wywodzie los przesyłek amerykańskich tak w centralnych, jak i krajowych urzędach pocztowych. Listy przepadają albo dochodzą do rąk adresatów z opóźnieniem, gdyż leżą miesiącami na poczcie, ponieważ urzędnicy Niemcy w centralnych biurach pocztowych austryackich przekręcają nazwiska na przekazach. Mowca przedstawił wielkie usterki w ekspedycyi listów, przybyłych z Ameryki, oraz listów, nadawanych do Ameryki. W urzędzie pocztowym w Krakowie listy te walają się całemi tygodniami. Dalej żalił się mowca na obsadzanie poczt w kraju niekwalifikowanemi siłami, na czem cierpi obsługa publiczności, oraz na liche płace urzędników pocztowych, winę z tych stosunków w galicyjskiej służbie pocztowej składa mowca na system oszczędnościowy. W końcu stwierdził mowca, że ilość przesyłek pieniężnych z Ameryki zmniejszyła się od chwili, gdy doszły tam wieści o przepadaniu listów pieniężnych w urzędach pocztowych w Galicyi.

Uchwalono wnioski komisyi bankowej z poprawką pos. Stapińskiego w tym duchu, aby centralne biuro przekazów pieniężnych w Wiedniu zaangażowało urzędników Polaków, albo też, aby w Krakowie koncentrowała się manipulacya przekazami pieniężnemi, przychodzącemi z Ameryki.

Na fundusz szkolny.

Na wniosek komisyi podatkowej uchwaliła Izba:

„Wniosek pos. Tomaszewskiego i tow. o wprowadzenie opłat na rzecz krajowego funduszu szkolnego od majątków, podlegających należytości ekwiwalentowej odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego sprawozdania.

Reforma ustawy cywilnej.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o wniosku pos. Oleśnickiego w sprawie reformy austryackiej ustawy cywilnej. Sprawozdanie zakończyła komisya wnioskiem:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby pilnie czuwał nad przebiegiem akcyi przygotowawczej rządu, dążącej do reformy ustawodawstwa cywilnego, aby w chwili, którą uzna za stosowną, przez zwołanie ankiety lub w inny sposób, na najszerszych oparty podstawach, starał się zbadać potrzeby, postulaty i zapatrywania prawne wszystkich warstw ludności co do reformy prawa cywilnego, aby uzyskany w ten sposób materyał uporządkował i opracował, a następnie wnioski swoje Sejmowi, celem powzięcia uchwał, przedłożył.“

Jos. Stapiński w dłuższem przemówieniu przedstawiał braki w sądownictwie galicyjskiem i ilustrował swoje przemówienie licznemi przykładami.

Pos. Łazarski polemizował z pos. Stapińskim i protestował przeciw potępianiu w czambuł sądownictwa krajowego, a omawiając wywody posła Stapińskiego, stanął w obronie stanu sędziowskiego w Galicyi, stwierdzając bezstronność naszych sędziów wobec wszystkich klas ludności w Galicyi.

Pos. Stapiński, zabrawszy ponownie głos, stwierdza, że nie atakował stanu sędziowskiego, lecz tylko wykazywał pewne usterki.

Po końcowym wywodzie referenta przyjęto wniosek komisyi prawniczej.

Drugie czytanie.

W końcu przyjął Sejm wniosek komisyi prawniczej w sprawie wniosku posła Włodka o wezwanie rządu, aby zniósł opłatę 35 hal. za doręczenia sądowe, opiewający:

„Wzywa się rząd, aby jak najrychlej wprowadził w kraju naszym liczniejsze urzędy pocztowe i rozpowszechnił instytucyę listonoszy wiejskich, którąby również spełniała funkcye oręczania uchwał sądowych“.

Wreszcie przyjął Sejm sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku posła Gnoińskiego o wyznaczenie kwoty 25.000 K na cel wycieczek młodzieży szkolnej po kraju, opiewający:

„Odstępuje się Wydziałowi krajowemu, aby, o ile na to fundusze wystarczą, przychodził z pomocą prywatnej inicyatywie w urządzaniu, wedle wniosku posła Gnoińskiego, dobrze zorganizowanych wycieczek młodzieży szkolnej po kraju“.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. $1^1/_2$ w południe.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 10 przed południem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 17 października

Berlin. Wielki książę Cyryl, który był dotychczas oficerem „a la suite“ marynarki niemieckiej, został pozbawiony tej godności z powodu swego małżeństwa z rozwiedzioną wielką księżną Heską.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Sejm czeski rozpoczął dziś dyskusyę nad wnioskiem pos. Bachmana i tow. o rozdział Wydziału kraj. na dwie sekcye narodowościowe, oraz o zwiększenie liczby członków Wydziału kraj. z 8 na 10. Każda sekcya miałaby obradować w swoim języku narodowym, zaś pieczęć krajowa miałaby opiewać w obu językach. Wnioskodawca ubolewa, że znajduje tak mało poparcia tak u Czechów jak i u części Niemców, mimo że wniosek jego może sprowadzić spokój między obu narodowościami.

Za powszechnem głosowaniem.

Berno. Dziś niemieccy i czescy socyalni demokraci urządzili ogromną demonstracyę na rzecz powszechnego prawa głosowania. Olbrzymi pochód, liczący do 30 tysięcy osób, przeciągał pod przewództwem posłów socyalistycznych ulicami miasta i zatrzymał się przed gmachem sejmowym, gdzie wysłano deputacyę do namiestnika i marszałka krajowego. Następnie demonstranci rozeszli się do domów. Podczas całej tej demonstracyi panował wzorowy porządek.

Sejm górnoaustryacki.

Linc. Dziś otwarto Sejm górnoaustryacki. Marszałek Ebenhoch w mowie wystąpił przeciw dążeniom węgierskim, zmierzającym do rozbicia armii państwa.

Przeciwko drożyźnie.

Salcburg. Rada gminna uchwaliła wystosować do ministerstwa petycyę z prośbą, by celem zapobieżenia drożyźnie mięsa otwarto granicę rosyjską i rumuńską lub założono państwowe rzeźnie nad granicą.

Wiedeń. W Sejmie dolno-austr. poseł Bauchinger interpelował w sprawie importu świń włoskich do Austryi, grożącego swojskiej hodowli i zawleczeniem zarazy.

Nowy gabinet Fejervarego.

Budapeszt. Generał Fejervary po powrocie do Budapesztu zwołał dziś po południu Radę ministrów, na której przedłożył dekret, mianujący go ponownie prezydentem gabinetu i zdał sprawę o rezultacie swych audyencyj u cesarza. Dekret nominacyjny ogłoszony zostanie jutro w węgierskim dzienniku rządowym.

Wiedeń. O nominacyi barona Fejervarego donosi „Mittags Zeitung“ jeszcze następujące szczegóły: Podczas wczorajszej konferencyi obustronnych i wspólnych ministrów przybył do ministerstwa spraw zagranicznych szef kancelaryi gabinetowej Schiffl i prosił hr. Gołuchowskiego, ażeby bezzwłocznie po konferencyi zawiadomił cesarza o jej wyniku. Cesarz bowiem już o godzinie 6 wieczorem wyjechał do Schönbrunn. W godzinę potem udał się tam hr. Gołuchowski, a wróciwszy, doniósł generałowi Fejervaremu, że cesarz zgadza się na powzięte uchwały.

Po traktacie pokojowym

Tokio. Reskrypt cesarski ogłasza z powodu zawarcia traktatu pokojowego: Po 20 miesiącach wojny stanowisko Japonii jest obecnie silniejsze, niż przedtem. Rosyjscy pełnomocnicy porozumieli się z japońskimi co do wielu punktów i dowiedli, że życzenie ich zawarcia pokoju jest szczerem. Uznaliśmy, że w wielu punktach zgadzają się z naszemi życzeniami i dlatego podpisaliśmy traktat. Rosya jest znowu przyjaciółką Japonii. Spodziewamy się, że stosunki sąsiedzkie będą znowu serdeczne.

Podziękowanie za zwycięstwa.

Tokio. Reskrypt cesarski do armii i marynarki wyraża uznanie za usługi i wielkie zwycięstwa na lądzie i na morzu, które podniosły sławę narodu japońskiego. Cel wojny został zupełnie osiągnięty, ale wszystkie klasy ludności zawsze powinny być przygotowane do spełnienia obowiązku.

Wydanie okrętów wojennych.

Waszyngton. Departament państwowy zarządził wydanie zatrzymanych w San Francisco i Cavita okrętów rosyjskich.

Nowa wyprawa Hedina.

Stockholm. Znany podróżnik Sreenhedin wyjechał do Konstantynopola, skąd ruszy w podróż naukową do Arabii i Tybetu dla zbadania źródeł Indusu i Bramaputry.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 779·95. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 568·75. Akcye Länderbanku 444·—. Akcye Bankvereinu 565·—. Akcye Bodencredit 1041·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 565·—. Akcye kolei państwowych 675·50. Akcye kolei południowej 118·25. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei północnej 5755. Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 532·75. Akcye Rima Murany 541·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2785·—. Akcye Fabryki broni 570·—. Akcye Tureckie tytoniowe 366·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 923·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·75. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·85. Renta koronowa węgierska 95·80. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 146·—. Marki 117·65. Ruble 253·75.

Cukier słaby 19·75—19·85. Spirytus 86·00—86·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Na lepszą ocenę położenia na Węgrzech z początku silniej, następnie sprzedaże w kilku walorach wywołały osłabienie. Zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

17 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	50	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112	—	118	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100	75	101	75
4% „ „ „	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	50	100	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99	25	100	—

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.